

JUDY JOSEPHS

ur. 1928; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Misjonarska 12, dzieciństwo, rodzina, dom rodzinny, brat

Rodzina i dom rodzinny

Nazywam się Judy Josephs, urodziłam się jako Jochweta Finkelstein w Lublinie, w [19]28 roku. [Mieszkałam na] Misjonarskiej 12, tam jest dużo drzew, pamiętam, jak byłam dzieckiem, to kasztany padały. Tam było tyle kasztanów, myśmy się bawili tymi kasztanami. Było podwórko, dużo dzieci i zimą było cudownie. Mieliśmy takie górki, z których mogliśmy saniami zjeżdżać. Czasami chodziliśmy na Podwale, tam też duża góra była. A latem żeśmy zawsze bawili się na ulicy.

[Nie pamiętam, na jaką ulicę] chodziłam do szkoły, ale to nie było bardzo daleko, może dziesięć minut pieszo. Wiem, że jeden rok [chodziłam] rano, a drugi rok po południu, bo nie było dosyć [budynków] szkół, to się zmieniali – różne szkoły korzystały z tego samego budynku. Pamiętam, jak był śnieg, i jak chodziłam do Zamojskiej, to był taki pagórek, kładliśmy się na tym śniegu i robiliśmy orły – jeszcze się to robi dzisiaj?

Miałam bardzo dobre dziecięce lata. Byłam najmłodsza i wszyscy się mną [zajmowali]. Mówili, że byłam dobrym dzieckiem, wszyscy mnie kochali, przede wszystkim rodzice, bracia i siostra. Miałam siostrę i trzech braci. Najstarszy brat przyjeżdżał tylko na wakacje, bo on studiował w Warszawie. Z początku poszedł na medycynę, ale było mu bardzo trudno pracować z trupami i przeszedł na weterynarię. Jemu było bardzo ciężko, bo dużo antysemityzmu było, nie tylko [wśród] studentów, ale nawet [wśród] profesorów. On był bardzo zdolny i bardzo mądry, tak że musieli mu dawać dobre stopnie. Dużo studentów żydowskich przeniosło się do Paryża, bo trudno im było studiować. Brat dawał prywatne lekcje, bo mojemu ojcu było bardzo ciężko zapłacić [za studia], był tylko krawcem. Miał zakład krawiecki, a opłaty były bardzo wysokie. To brat dawał prywatne lekcje, a młodszy brat posłał mu swój rower, żeby mógł jeździć od jednego [ucznia do drugiego]. Nasza rodzina była bardzo blisko siebie, jeden dla drugiego to by oddał wszystko. W [19]39 roku brat [ukończył studia] i dostał państwowe stanowisko. Nie pamiętam teraz dokładnie gdzie, ale kiedy Hitler i Stalin zawarli pakt, on był po tej stronie, gdzie Rosjanie byli. Pojechał tam przed

wojną jeszcze, dostał posadę na cały region. Jak Niemcy napadli [ZSRR] w [19]41 roku, widocznie on nie miał czasu uciec.

Jak zostałam wyzwolona, marzyłam o tym, że może on jeden został [przy życiu]. Ale nie. Pisałam listy do Czerwonego Krzyża i innych organizacji i nikt mi nie mógł nic powiedzieć o nim. Później słyszałam od kogoś z tego miasta, gdzie on był, że wzięli całą inteligencję, nie tylko Żydów, do lasu i wystrzelali ich wszystkich. Byłam zupełnie sama. Straciłam wszystkich.

Data i miejsce nagrania	2017-07-04, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"